

Edmund Wnuk-Lipiński

Nierówności społeczne : wstępne sformułowanie problemu

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 39, 9-18

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND WNUK-LIPIŃSKI

NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE: WSTĘPNE SFORMUŁOWANIE PROBLEMU

Kwestia nierówności społecznej znajdowała się w centrum uwagi publicznej od początków wprowadzania nowego ustroju społeczno-politycznego w Polsce po II wojnie światowej. Jest to zrozumiałe, jeśli zważy się fakt, iż w ideologii nowej władzy, jaka zapanowała na ziemiach polskich w rezultacie układów jałtańskich, równość społeczna była jednym z podstawowych celów nowego porządku. Miała ona zarazem stanowić narzędzie stosunkowo szybkiego i skutecznego uprawomocnienia tej władzy, uzyskania bazy społecznej dla dalszych – zgodnych z doktryną – przekształceń polskiego społeczeństwa.

Zlikwidowanie prywatnej własności środków produkcji w przemyśle, a także wyraźne ograniczenie własności prywatnej w rolnictwie doprowadziły nie tylko do zaniku pewnych klas, które przed II wojną światową odgrywały zasadniczą rolę w układzie nierówności. Te, zakończone sukcesem pociągnięcia polityczne radykalnie zmieniły całą strukturę społeczną w stosunkowo krótkim czasie. Wzmozżona ruchliwość społeczna (indywidualna i zbiorowa), towarzysząca tym procesom, stanowiła symptom kształcenia się nowych zróżnicowań gradacyjnych, które były skutkiem funkcjonowania nowego ustroju. Filarami istnienia tego ustroju były (i są nadal) następujące, podstawowe zasady: 1) kierownicza rola partii komunistycznej, 2) społeczna własność środków produkcji oraz 3) centralne planowanie produkcji i dystrybucji dóbr i usług. Monopol polityczny partii rządzącej umożliwił sprawowanie całkowitej kontroli nad środkami produkcji poprzez system centralnego planowania. Taki stan rzeczy doprowadził do zróżnicowań gradacyjnych, które – w porównaniu ze zróżnicowaniem społeczeństw kapitalistycznych – wykazywały wiele nowych swoistych cech. Ten nowy układ nierówności nie mógł być niedostrzegany przez socjologów. Jednakże był on przede wszystkim opisywany w kategoriach „restrukturalizacji” społecznej, czyli mniejszych lub większych zróżnicowań, wynikających z nowego kształtu stosunków społecznych. Niejednokrotnie więc opisywano te zróżnicowania dość szczegółowo (zwłaszcza w znanej serii badań szczecińsko-koszalińsko-łódzkich¹ i w wielu innych studiach, które opierały się na analogicznych

¹ Por. *Zróżnicowanie społeczne*, W. Wesółowski (red.), Wrocław 1970.

przesłankach teoretycznych). Jednak nawet wówczas, gdy stosowano w nich pojęcie nierówności, to zazwyczaj służyło ono rozwinięciu tezy, iż „upośledzenie” jednostki w jednym wymiarze zróżnicowań może być kompensowane jej „lepszą” pozycją w innym wymiarze zróżnicowań. Słuszny postulat wielowymiarowej analizy struktury społecznej bywał więc wiązany z hipotezą, iż wiele wyizolowanych z kontekstu społecznego nierówności może mieć charakter pozorny w tym sensie, że niska pozycja w jednym wymiarze (np. zamożności) może wiązać się z wysoką pozycją w innym wymiarze (np. prestiżu).

Ten typ myślenia o nierównościach wyrastał z ważnej tezy teoretycznej W. Wesołowskiego o „dekompozycji cech położenia społecznego”², zainspirowanego przez studia G. Lenskiego nad rozbieżnością czynników statusu³. Przyjęcie tej tezy ma poważne konsekwencje teoretyczne: oznacza ono w gruncie rzeczy zmniejszenie zainteresowania tezą konkurencyjną o „kumulacji cech położenia społecznego” i koncentrację uwagi na indentyfikowaniu symptomów zjawiska zacierania się różnic klasowo-warstwowych. Logicznym następstwem takiego podejścia była jeszcze jedna – być może nie do końca uświadomiana – decyzja badawcza, a mianowicie brak poważniejszego zainteresowania kategoriami skrajnymi w poszczególnych wymiarach nierówności i ogniskowanie uwagi na pozostałej części populacji.

Gwoli ścisłości dodać należy, iż przyjęta w tych badaniach metoda reprezentacyjna nie sprzyjała pogłębionym studiom sytuacji kategoriami skrajnymi (ze względu na zbyt małe liczebności w losowanych próbach), chociaż doskonale nadawała się do opisu sytuacji pozostałej części społeczeństwa. Do wyjątków należały zaś studia koncentrujące się właśnie na sytuacji społecznej kategorii skrajnych⁴.

Niniejsze studium jest plonem kilkumiesięcznej pracy utworzonego ad hoc zespołu socjologów, zainteresowanych kwestią nierówności społecznych⁵. W dalszych częściach tekstu akcent jest położony raczej na próbę wstępnego sformułowania sposobu myślenia o nierównościach społecznych niż na dostatecznie udokumentowaną diagnozę nierówności w naszym kraju, choć oczywiście niektórzy autorzy nie stronią od wtórnej analizy danych.

Chcemy tutaj mówić o nierównościach w znaczeniu pozaideologicznym, co – rzecz jasna – niekoniecznie oznacza, iż uda się nam w ten sposób pozbyć sądów wartościujących zróżnicowania społeczne i co tym bardziej nie oznacza, iż będziemy pomijać wpływ panującej ideologii na stopień uprawomocnienia

² W. Wesołowski, *Teoria – badania – praktyka. Z problematyki struktury klasowej*, Warszawa 1975.

³ G. Lenski, *Status Crystallization. A Non-vertical Dimension of Social Status*, „American Sociological Review”, 1954, Vol. 19.

⁴ Kwestie te podejmowali w naszej literaturze zwłaszcza A. Tymowski, J. Malanowski oraz M. Jarosz.

⁵ Zespół ten funkcjonował w ramach problemu węzłowego 11.2.: „Struktura i dynamika współczesnego społeczeństwa polskiego”. Redakcję powstających w zespole tekstów zawdzięczamy p. Antoninie Majkowskiej z IFiS PAN.

zróznicowań gradacyjnych. Spójrzmy, dla przykładu, na klasyfikację zróznicowań społecznych zastosowaną przez P. M. Blaua. Jest to właśnie jedna z prób takiego pozaideologicznego określenia nierówności społecznych. Kluczowym pojęciem, za pomocą którego objaśniany jest charakter zróznicowań społecznych, jest status, definiowany przez Blaua: „wszystkie pozycje, które raczej różnicują się przez gradację niż tworzą kategorie nominalne”⁶. Dalej ten sam autor pisze: „Wszystkie rodzaje zróznicowania między ludźmi mogą być sprowadzone do dwóch ogólnych form, na podstawie tego czy tworzą one hierarchiczne rozróżnienia statusu czy też nie, a mianowicie do nierówności i heterogeniczności”⁷. Zatem, w myśl tego rozumienia, do nierówności zaliczyłyby się wszystkie te pozycje społeczne, które uporządkować można w sposób gradacyjny, analiza zaś struktury społecznej w kategoriach statusu byłaby w zasadzie równoznaczna z rozpatrywaniem tej struktury w kategoriach nierówności społecznych.

Jednak ta, pozornie ścisła i obiektywna definicja nierówności, jest takim samym produktem kultury, jak każde inne określenie nierówności w kategoriach zróznicowań gradacyjnych. Przyjmuje się w nich bowiem założenie, że wszyscy członkowie społeczeństwa podobnie oceniają, iż przebywanie na niższym szczeblu drabiny gradacyjnej jest czymś mniej pożądanym od przebywania na szczeblu wyższym. Konsekwencją tego generalizującego założenia jest następująca teza, że wszyscy członkowie określonego społeczeństwa dążą do zajmowania pozycji wyższych, a ponieważ nie wszyscy mogą te wyższe pozycje zająć, zachodzi zjawisko zwane społeczną nierównością. Faktem jest, że w społeczeństwach europejskiego kręgu kulturowego przeważają takie właśnie orientacje, ale przecież nawet w tych społeczeństwach istnieją poważne odłamy, które odrzucają wyścig do zajmowania wyższych pozycji statusowych. Należałoby zatem uściślić omawianą tu definicję nierówności w taki oto, na przykład, sposób: zróznicowanie społeczne o charakterze gradacyjnym zaliczono do nierówności społecznych, przeważająca bowiem część populacji dąży do zajmowania ograniczonej liczby wyższych szczebli. Ci, którym nie powiodło się zajęcie wyższych szczebli (pomijamy na razie kwestię przyczyn niepowodzenia) mają poczucie deprivacji. Liczba jednostek, postrzegających swoją pozycję społeczną w kategoriach upośledzenia mogłaby być uważana za wskaźnik natężenia nierówności w danym społeczeństwie. Jednak i ta próba zdefiniowania nierówności ma pewne mankamenty. Mówi się tu wprawdzie otwarcie, że nawet obiektywne mierniki zróznicowań gradacyjnych wiążą się z pewnymi sądami o samym społeczeństwie, a ściślej — z sądami na temat systemów wartości dominujących w danym społeczeństwie. Ale zarazem przyjmuje się dość ryzykowne założenie, że osoby zajmujące pozycje niższe zawsze mają poczucie upośledzenia w stosunku do osób zajmujących pozycje wyższe. Zatem poczucie upośledzenia, a więc i samo zjawisko nierówności, zniknęłoby dopiero wówczas, gdyby wszyscy zajęli

⁶ P. Ch. Blau, *Inequality and Heterogeneity*, New York-London 1977, s. 46.

⁷ Tamże, s. 77.

pozycje wyższe. Tymczasem wiadomo, że owo poczucie deprywacji nie jest ścisłą funkcją zajmowanej pozycji, to znaczy nie zawsze jest tak, że im niższa pozycja, tym silniejsze poczucie upośledzenia⁸. Niektóre typy zróżnicowań gradacyjnych są usankcjonowane społecznie (np. wyższe wynagrodzenie za bardziej skomplikowaną pracę, czy możliwość obejmowania pewnych stanowisk po uzyskaniu określonego cenzusu wykształcenia — by pozostać przy tych trywialnych przykładach). Można więc powiedzieć że pewna część zróżnicowań gradacyjnych jest społecznie uprawomocniona. Lokowanie się jednostek w strukturze zróżnicowań gradacyjnych rozpatruje się zazwyczaj z dwóch różnych punktów widzenia. Po pierwsze, bierze się pod uwagę równość szans w zajmowaniu poszczególnych pozycji, a po wtóre — uwzględnia się równość rezultatów⁹.

„Równość szans”, podobnie jak „równość rezultatów” są to pojęcia, które odnoszą się nie tyle do rzeczywistości społecznej, ile do pewnych idealnych typów organizacji społecznej (idealnych — w sensie weberowskim), dzięki którym oceniać można w sposób sensowny empirycznie obserwowane nierówności. „Równość szans” oznacza, ściśle biorąc, taki typ organizacji społecznej, w której jednostka może zająć dowolną pozycję statutową z równym prawdopodobieństwem jak dowolna inna jednostka będąca członkiem tego samego społeczeństwa. „Równość szans” opisuje więc pewien idealny sposób zajmowania pozycji społecznych. „Równość rezultatów” natomiast opisuje pewien idealny typ struktury społecznej, na którą w gruncie rzeczy składają się jedynie zróżnicowania o charakterze nominalnym; brak natomiast zróżnicowań o charakterze gradacyjnym. Oczywiście, że w praktyce nie jest realizowana ani zasada „równości szans” ani też zasada „równości rezultatów”, jednak odchylenia od zasady „równości szans” są w naszym społeczeństwie silniej kwestionowane niż odchylenia od „równości rezultatów”. Mówiąc w skrócie, nierówne pozycje statusowe są o tyle społecznie uprawomocnione, o ile towarzyszy im zasada równych szans w osiągnięciu tych pozycji. Pogwałcenie tej zasady przy osiągnięciu określonych pozycji statusowych oznacza cofnięcie społecznego uprawomocnienia dla samego istnienia owych nierównych pozycji statusowych. Gdy uwzględnimy ten aspekt, to definicja nierówności mogłaby być sformułowana następująco: do nierówności społecznych zaliczamy te zróżnicowania gradacyjne, na których jednostki lokują się w sposób społecznie nieuprawomocniony.

Przyjęcie koncepcji uprawomocnienia jako kryterium klasyfikowania pewnych typów zróżnicowań w kategoriach nierówności społecznej ma daleko idące następstwa teoretyczne. Przede wszystkim oznacza to, iż nie traktuje się nierówności w sensie absolutnym. Kryje się za tym raczej pewna teza filozoficzna niż socjologiczna, a mianowicie przeświadczenie, iż społeczeństwo jako pewna względnie trwała i wewnętrznie zorganizowana całość nie może istnieć bez

⁸ Por. T. R e m e r, *Niektóre aspekty psychologiczne struktury i ruchliwości społecznej. (Struktura społeczna i ruchliwość międzypokoleniowa jako źródło relatywnej deprywacji i względnej satysfakcji)*, Wrocław 1980.

⁹ Por. np. Ch. J e n c k s et al., *Inequality a Reassessment of the Effect on Family and Schooling*, New York-London 1972.

pewnego niezbędnego zakresu zróżnicowań gradacyjnych. W tym więc przypadku postulat egalitaryzmu odnosiłby się jedynie do takich zróżnicowań gradacyjnych, które są postrzegane społecznie jako niesprawiedliwe. Ponadto, odchodzi się tutaj od arbitralnego orzekania – na podstawie obiektywnych nawet wyróżników (np. wysokość dochodów) – co jest nierównością społeczną, a co nie mieści się w tym pojęciu. Zatem na przykład określona rozpiętość dochodowa nie jest w tym kontekście traktowana jako nierówność społeczna tak długo, jak długo jest ona usankcjonowana społecznie. Dopiero jej społeczne zakwestionowanie pozwala na zaliczenie owej rozpiętości do kategorii nierówności społecznych.

I wreszcie, przyjęcie kryterium uprawomocnienia przenosi kwestię nierówności społecznych z obszaru akademickich dyskusji nad stutysięcznym rozkładem w populacji określonych cech gradacyjnych w sferę rzeczywistości społecznej rozumianej zgodnie z postulatami socjologii humanistycznej, a więc takiej rzeczywistości, która jest udziałem świadomych podmiotów życia społecznego, czyli ludzi.

Nawet ten pobieżny pogląd niektórych tylko możliwości określania teoretycznego podejścia do kwestii nierówności społecznych wskazuje na kłopoty, z jakimi borykać się musi badacz podejmujący próbę zdefiniowania pola badawczego, czyli – innymi słowy – punktu wyjścia do dalszych rozważań. Na przykład, nie zostały tutaj względnie wizje dychotomicznych podziałów społecznych (tak silnie eksponowane przez S. Ossowskiego), które stosunkowo łatwo dają się interpretować w kategoriach nierówności. Duża część podziałów dychotomicznych, funkcjonujących w społecznej świadomości, jest pochodna wobec zróżnicowań typu gradacyjnego. Klasycznym przykładem jest wizja ujmowania struktury społecznej w podziale na „bogatyh” (a więc ulokowanych wyżej na gradacyjnej skali dostatku materialnego) i „biednych” (czyli tych, którzy zajmują niższe pozycje na tej samej skali). Są jednak i takie podziały dychotomiczne, które nie stanowią prostej redukcji rozbudowanej skali zróżnicowań gradacyjnych, ale wyrażają w syntetyczny sposób kilka wymiarów zróżnicowań (np. podział na „władzę” i „społeczeństwo”).

Nie sądzimy, aby na etapie wstępnego formułowania problemu badawczego możliwe było i celowe zbudowanie precyzyjnej definicji nierówności społecznych. Każda bowiem taka próba musiałaby mieć charakter nieco sztuczny, aprioryczny, a zatem – łatwy do zakwestionowania. Uważamy natomiast, że bardziej użyteczne jest zarysowanie jedynie ogólnych ram, w których pomieściłyby się różnorodne próby atakowania kwestii nierówności społecznych. Najogólniej więc mówiąc, chodzi tu o zróżnicowania społeczne oceniane w kategoriach uprawomocnienia, a zwłaszcza o tę ich część, która nie uzyskuje społecznej legitymizacji. Pomijamy na razie kwestię źródła owego społecznego uprawomocnienia.

Powstaje jednak problem hipotetycznego choćby przyjęcia pewnych twierdzeń, dotyczących stopnia uprawomocnienia poszczególnych rodzajów zróżnicowań.

Przede wszystkim należałoby rozważyć dwie kwestie, a mianowicie:

1) czy społecznie istotne wymiary zróżnicowań gradacyjnych są tak samo uprawomocnione, czy też jedne z nich są usankcjonowane – innym brakuje społecznego uprawomocnienia?

2) czy uprawomocnienie wiąże się ze stopniem rozpiętości określonego zróżnicowania gradacyjnego?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest o tyle prosta, że gdyby wszystkie zróżnicowania gradacyjne były podobnie uprawomocnione, to nierównościach społecznych byłoby – zgodnie z przyjętymi tu założeniami – bezprzedmiotowe. Zakładamy więc, że poszczególne zróżnicowania gradacyjne różnią się od siebie pod względem stopnia społecznego uprawomocnienia. Część tych uprawomocnień jest rezultatem dziedzictwa historycznego, czyli – używając terminologii weberowskiej – pewne rodzaje zróżnicowań są uprawomocnione przez tradycję; nie funkcjonują one jako nierówności społeczne, bo „zawsze były takie, a nie inne”. W społeczeństwach nie przeżywających wstrząsów dziejowych ten typ uprawomocnień jest – rzecz jasna – znacznie powszechniejszy niż w społeczeństwach poddawanych stosunkowo częstym i radykalnym zmianom. Rozważania B. Poznańskiej wykazują, jak dalece II wojna światowa i późniejsza implantacja nowego ustroju naruszyły uprawomocnienie przez tradycję pewnych zróżnicowań gradacyjnych (np. zniknęło uprawomocnienie dla zróżnicowań gradacyjnych będących skutkiem „dobrego urodzenia” czy też skutkiem wielkiej własności środków produkcji). Jest przy tym charakterystyczne iż nowy ustrój – naruszając poważnie, bądź zgoła przerywając uprawomocnienie przez tradycję dla pewnego typu zróżnicowań – stał się w pewnym sensie niewolnikiem własnej ideologii egalitarnej. Tworzone bowiem przezeń nowe zróżnicowania gradacyjne nie mieściły się w głoszonej ideologii, nie mogły być zatem usankcjonowane poprzez prawo wobec ideologii pochodne, a jednocześnie nie były uprawomocnione przez tradycję.

Zarazem jednak to właśnie nowy ustrój, z nową ideologią, spowodował istotne przemiany w stosunku do tego, co można by określić stopniem rozpiętości określonego zróżnicowania. Jeśli na przykład samą zasadę zróżnicowania w sferze dochodów można – w świetle badań – uznać za społecznie usankcjonowaną, to przecież nieobojętne jest w świadomości społecznej, na ile dochody te są zróżnicowane. Ogólne uznanie zasadności zróżnicowania dochodów idzie w parze ze znacznym natężeniem postaw egalitarnych w kwestii oceny rozpiętości tych zróżnicowań. Przeważa, jak się wydaje, myślenie w kategoriach „regresji do średniej”. I to jest właśnie odpowiedź na drugie, postawione wcześniej pytanie; uzasadnione – w świetle badań – jest założenie, że nawet wówczas gdy określony rodzaj zróżnicowania gradacyjnego jest uprawomocniony, to uprawomocnienie obejmuje jedynie pewien zakres empirycznie obserwowanej rozpiętości tego zróżnicowania i to zakres zmienny w zależności od zróżnicowanych interesów poszczególnych grup.

Można w uproszczeniu powiedzieć, iż uprawomocnienie przez tradycję wiąże się z tym, co określa się mianem „społecznego poczucia sprawiedliwości”. Oba te

bowiem bliskoznaczne terminy są produktem kultury określonego społeczeństwa. Dlatego też np. upośledzenia natury genetycznej nie należą do różnicowań uprawomocnionych, nie są – innymi słowy – postrzegane jako „sprawiedliwe”. Świadczy o tym m.in. fakt, iż pomoc w wyrównywaniu szans dzieci upośledzonych jest postrzegana jako „naturalne” świadczenie społeczeństwa na rzecz tych, którym natura poskąpiła cech społecznie korzystnych. Brak tego uprawomocnienia spowodowany jest przede wszystkim pogwałceniem zasady „równości szans” między osobnikami wyposażonymi w cechy społecznie korzystne, a tymi, którzy tych cech nie mają w stopniu dostatecznym.

Nie wchodząc zbyt głęboko w problematykę rozwijaną w dalszej części pracy wystarczy tutaj stwierdzić, że: 1) istnieje związek pomiędzy wyposażeniem genetycznym człowieka a jego możliwościami umysłowymi, 2) środowisko rodzinne jest czynnikiem, który może wyrównywać niedostatki genetyczne 3) różnicowania gradacyjne będące skutkiem niejednakowego wyposażenia zaliczane są do nierówności społecznych, które należy kompensować.

Tak więc, wyposażenie genetyczne oraz wczesny okres socjalizacji w rodzinie to dwa wstępne czynniki w sposób istotny wpływające na późniejszą alokację jednostek w strukturze uwarstwienia społecznego. O ile jednak sama potrzeba kompensacji nie ma w tym przypadku charakteru kontrowersyjnego, to jej zakres budzi już wiele różnych wątpliwości. Stojąc bowiem formalnie na gruncie zasady „równych rezultatów” należałoby brać pod uwagę dwa rodzaje kompensacji: 1) „poprawę” środowiska wychowawczego osobników o gorszym wyposażeniu genetycznym, 2) „pogorszenie” środowiska wychowawczego osobników o ponadprzeciętnym wyposażeniu genetycznym. O ile pierwszy postulat nie budzi sprzeciwów, to drugi pociągałby za sobą dyskryminację osobników szczególnie uzdolnionych, czyli naruszałaby zasadę „równości szans” poprzez sztuczne zaniżenie szans tej właśnie zbiorowości jednostek, co byłoby też swoistym przejawem nierówności społecznej.

Jak już wspomniałem, wyposażenie genetyczne oraz środowisko rodzinne, w ramach którego przebiega wczesna faza socjalizacji, a także dostęp do systemu kształcenia są tymi czynnikami, których nie sposób pominąć w rozpatrywaniu nierówności społecznych. Jest to jednak dopiero początek społecznej biografii jednostki. Kolejnym czynnikiem, który uwzględniamy, jest ruchliwość społeczna. Wyszliśmy z założenia, że drożność kanałów ruchliwości społecznej, a także stopień uprawomocnienia poszczególnych wzorów awansu lub degradacji społecznej ma decydujące znaczenie dla procesu reprodukcji nierówności społecznych. Kwestie te poruszane są zarówno w szkicu B. Macha, który rozważa w tym kontekście przede wszystkim przyczyny nierówności, jak i w tekście K. Janickiej, która koncentruje swą uwagę głównie na skutkach nierównego procesu osiągnięcia pozycji społecznych.

Jeśli przyjmie się założenie, iż część wzorów awansu jest społecznie nieuprawomocniona, to w konsekwencji należy liczyć się z tym, że pewna część populacji bądź odrzuca, bądź nie jest dopuszczana do uczestnictwa w określonym typie

awansu (np. w strukturze władzy). Problem ten nabiera szczególnej ostrości w systemie społecznym, który istnieje w naszym kraju od II wojny światowej. Sądzimy, że właśnie ten system tworzy nierówności „nowego typu”, powstające na bazie afiliacji politycznych raczej, niż na przesłankach pozapolitycznych. Szerzej na ten temat pisze A. Rychard. Tutaj warto jedynie stwierdzić, że wiąże się z tym zjawisko „selekcji negatywnej” (odrzućanie pewnych wzorów awansu społecznego ze względu na ich słabe uprawomocnienie społeczne), a także tzw. „nomenklatura” (czyli zamknięcie — dla części populacji — pewnych kanałów osiągnięcia pozycji społecznych, zwłaszcza w strukturze władzy, stosując kryteria polityczne).

Proces kształtowania się i utrwalania nierówności społecznych znajduje swoje odbicie w sferze konsumpcji materialnej, o czym pisze J. Sikorska. Uzasadniona, jak sądzimy, jest teza, że rozbieżność czynników statusu, czy inaczej — ich dekompozycja, nie jest zjawiskiem powszechnym i dotyczy jedynie niektórych pozycji społecznych. Równolegle bowiem istnieje zjawisko kumulacji, które potęguje nierówności społeczne. Na przykład osiągnięcie pewnych pozycji społecznych oznacza zarazem uzyskanie dostępu do ściśle reglamentowanych dóbr i usług, znajdujących się w obiegu pozarynkowym. Zjawisko to charakteryzuje się słabym uprawomocnieniem społecznym, bądź w ogóle go nie ma, przebiega bowiem ono poza obrębem jawnego życia publicznego. Zarazem jednak przyczynia się do wzrostu konsumpcji i wzrostu — w tym wymiarze — nierówności społecznych.

Ostatnim wreszcie z analizowanych obszarów przejawiania się nierówności społecznych jest sfera partycypacji kulturalnej. Zakładamy, iż w tym przypadku głównym czynnikiem gradacyjnym jest umiejętność posługiwania się symbolami, a ściślej to — co zwykło się niekiedy nazywać „kompetencją kulturalną”¹⁰. Umiejętności te są nabywane w trakcie procesu socjalizacyjnego jednostki. Zróznicowana „kompetencja kulturalna” stwarza nierówne szanse dostępu do wartości autotelicznych. Szerzej tę kwestię rozwija E. Illasiewicz-Skotnicka.

Przyjęcie koncepcji uprawomocnienia do oceny zóznicowań społecznych w kategoriach nierówności jest zabiegiem dość skomplikowanym teoretycznie. Przede wszystkim pojawia się kwestia relatywizacji owego uprawomocnienia do określonych interesów grupowych. W świetle dotychczasowych ustaleń badawczych rysuje się hipoteza (wymagająca wszelako dalszych uściśleń empirycznych), że uprawomocnienie określonego kształtu zóznicowań społecznych jest niejednakowe w poszczególnych grupach społecznych; jest ono silniejsze w tych kategoriach, które w ramach istniejącego porządku stratyfikacyjnego lepiej mogą realizować swój interes grupowy, a zatem są one bardziej skłonne legitymizować ów porządek stratyfikacyjny, lub — mówiąc bardziej metaforycznie — są bardziej skłonne uznawać istniejące zóznicowania za sprawiedliwe. Z kolei te kategorie społeczne, których interes grupowy jest — w istniejącym porządku stratyfikacyjnym — zablokowany bądź choćby tylko zagrożony, mają tendencję do cofania uprawomocnień dla owego zóznicowania i skłonne

¹⁰ Por. Z. B o k s z a ń s k i, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Warszawa 1976.

są określać go mianem niesprawiedliwego. Mają one zatem tendencję do identyfikowania istniejącego porządku stratyfikacyjnego (lub tylko określonego wymiaru tego porządku) w kategoriach nierówności społecznych.

Na zakończenie należy poświęcić słów kilka mechanizmowi uprawomocnienia określonego układu nierówności. W. Wesołowski zwracał uwagę na fakt, iż jednostki starają się zrozumieć „reguły gry” proponowane przez określony system społeczny i mają na ogół tendencję do akceptacji uprawomocnień zawartych w dominującej ideologii systemu¹¹.

Warto jednak dokonać tu pewnego rozróżnienia, szczególnie istotnego – jak się wydaje – w naszych warunkach. Przede wszystkim akceptacja lub odrzucenie uprawomocnień ideologicznych pewnego typu nierówności wiąże się ściśle z systemem wartości człowieka. Prawdą jest, że także ideologia jest swoistą odmianą systemu „wartości odświętnych” (by użyć sformułowania S. Ossowskiego), ale w naszych warunkach te nowe uzasadnienia ideologiczne przyszły wraz z nowym ustrojem i stały się ideologią oficjalną, której podporządkowane zostały „reguły gry” o pozycje społeczne. Uprawomocnienia wynikające z ideologii niekoniecznie musiały być zgodne (i najczęściej nie były) z tymi uprawomocnieniami, które ukształtowały się na gruncie tradycyjnego systemu wartości. Narzucona ideologia stwarzała różnorakie formy przymusu zewnętrznego¹², który bądź zmieniał jednostkowy system wartości w kierunku zgodnym z obowiązującymi „regułami gry” o pozycje społeczne, bądź też – w przypadku trwałości jednostkowego systemu wartości – prowadził do zakwestionowania prawomocności owych „reguł gry”. Można sformułować hipotezę, że pozycje w skali gradacyjnej, które można osiągnąć wedle nieakceptowanych „reguł gry” będą – rzecz jasna – słabo uprawomocnione i będą postrzegane w kategoriach nierówności społecznych przez tych, którzy owe „reguły gry” odrzucają. Hipoteza ta odnosi się – jak można przypuszczać – nie tylko do pozycji w strukturze władzy, lecz również do innych weberowskich wymiarów uwarstwienia.

Przedstawiony tutaj w ogromnym skrócie sposób myślenia o nierównościach społecznych ma charakter bardzo uproszczony. Abstrahuje on od wielu czynników, które w rzeczywistości znacznie komplikują przedstawiony tu obraz. Wydaje się jednak, iż ujmuje on zasadnicze cechy naszego podejścia i pozwala skoncentrować dyskusję na kwestiach podstawowych. Do tych podstawowych kwestii wracamy zresztą w zakończeniu niniejszego tomu.

Na swoje usprawiedliwienie mamy jedynie to, że niniejszy zbiór artykułów stanowić ma wstępne sformułowania problemu. Jeśli przedstawione przez nas kwestie, wątpliwości i pytania badawcze staną się punktem wyjścia do dalszych dyskusji teoretycznych to uznamy, że nasze skromnie zarysowane cele zostały spełnione.

¹¹ W. Wesołowski, *Uwarstwienie i merytokratyczna sprawiedliwość*, „Studia Socjologiczne”, 1980, nr 4.

¹² Por. S. Ossowski, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 156–157.

Problematyka nierówności od lat bowiem czeka na nowe i nie obciążone pewnymi stereotypami intelektualnymi podejście. Zmiany społeczne jakie obserwowaliśmy w naszym kraju od Sierpnia 80, a także wyraźnie egalitarny charakter ruchu społecznego zainicjowanego przez protest robotniczy stanowią dodatkową zachętę do ponownego przemyślenia tego problemu. Stan wojenny również pozostawi trwały ślad w przyszłym układzie nierówności, bez względu na to jaki ostatecznie obót przybierze rozwój sytuacji w naszym kraju. Socjologowie powinni być na to przygotowani. Z tym właśnie przekonaniem przystąpiliśmy do pracy nad problematyką nierówności społecznych.

Pragniemy na zakończenie wyrazić nasze podziękowanie prof. dr W. Wesołowskiemu, którego wnikliwe uwagi były bardzo pomocne w ostatecznej redakcji tekstów. Nie oznacza to jednak, że ktokolwiek inny niż autorzy ponosi odpowiedzialność za wyrażone w tym tomie poglądy.

Warszawa 1982 r.